

PRACCA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8.

TELEFON № 32.

Konto czekowe P. K. O. 60143

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie mk. 7.50, kwartalnie mk. 22.50, rocznie mk. 90.00
Za odnośnienie do domu lub przysyłkę pocztową miesięcznie mk. 1.50.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wiecz.
Redaktor przyjmuje od g. 12 do 2 po południu.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.
Artykuły bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem mk. 2.50, w tekście mk. 3.00, po tekście reklamy mk. 2.00, nekrologi mk. 1.50, zwyższone 90 fen za wiersz petitowy jednolatomowy.
Ogłoszenia drobne 15 fen. za wyraz, najmniej mk. 1.50
Ogłoszenia zamiejscowe 10 procent drożej.

Teatr Polski

Dzielnia 18.

pod dyktando Fr. Ryckiewskiego.

W piątek, d. 9 b. m.

Kawiarenka

Krotoczwila w 8 aktach T. Bernharda.

Pierwszy występ A. Fortinera.

Sobota 10 b. m. o g. 4 po poł. po cenach najniższych

„Sluby panięskie” kom. w 5 akt. Al. Fredry

Wieczorem o g. 7.30 Występ A. Fertuera

„Tajemniczy Dżams” sztuka w 4 akt. I. Miranda.

W niedzielę, d. 11 b. m. o g. 8 po poł.

„Pan Poseł”

Komedja w 3 akt. M. Fijałkowskiego.

W obliczu doniosłych wypadków.

Ostatnie wiadomości, jakie doszły do nas drogą telegraficzną ze świata, oraz telefonicznie z Warszawy, świadczą, że po dość długim okresie zastoju w polityce międzynarodowej, wypadki nagle zaczynają się szybko naprzód, rwą, jak potok górski, z niepowstrzymaną siłą. Jutro najbliższe, jutro Polski przedewszystkiem, z mroków ciemności i niepewności wychylać poczyna ku nam wyraźniejsze oblicze.

Rada Najwyższa postanowiła w sobotę dokonać wielkiego historycznego aktu w Paryżu: wymiany not ratyfikacyjnych, na podstawie których traktat pokojowy, zawarty przed zgórą pół rokiem w Wersalu, wejdzie nareszcie w życie. Dla Polaków doniosły ten akt posiada znaczenie tysiącokrotne większe, aniżeli dla innych państw. Byliśmy doniedawna kopciuszkiem w rodzinie narodów „sprzymierzonej i stowarzyszonej”; Entente traktowała nas, jak traktuje się wyrodne i niedobre dzieci. I dlatego też, gdy Francja już zajęła Alzację i Lotaryngję, oraz załębie Saary, gdy Czechy rządzą na nieprawdzącej Czechów Słowaczczyźnie i obcej im Rusi Zakarpackiej, Polska musi czekać aż ratyfikacji pokoju, żeby objąć w posiadanie odwieczne polskie ziemie kaszubskie, pomorskie i kujawskie, oraz w drodze plebiscytu uzyskać z powrotem Opole, Cieszyn i Olsztyn.

Rada Najwyższa w Paryżu doprowadziła do tego, że dzisiaj ratyfikacja traktatu pokojowego jest dla większości państw koalicji jedynie formalnością, ukończeniem roku trwającego okresu rokowań pokojowych. Dla nas — tem samem ratyfikacja oznacza nową epokę w życiu Rzeczypospolitej naszej, oznacza objęcie wreszcie przez Państwo nasze i rząd nowych ziem polskich, oznacza radosny moment oparcia się o morze Bałtyckie, wreszcie — zatknięcie polskich sztandarów w jednym dużym porcie morskim — Gdańsku.

Od sposobu, w jaki władze nasze wezmą się do tego historycznego dzieła, od metody postępowania, zachowania się wobec ludności i stosunku do następujących władz niemieckich, od energii i stanowczości naszej zależy będą przyszłe losy Polski, jako mocarstwa, oraz przyszły układ i współzależność z sąsiadem na zachodniej granicy. Ziemie te zamieszkałe przez ludność polską, która częściowo już zapomniała o dawnej przynależności swej do Rzeczypospolitej. Ludność ta jednak tęskni do Macierzy, a w tęsknocie swej idealizuje nasze państwo i wystawia je sobie w jasnych barwach i pięknych. Nie łatwiejszego, jak szczyć sobie tę ludność i pozaczarować ją do naszego państwa. Polska powinna powrócić na łono Ojczyzny i przystąpić do wspólnoty z innymi państwami.

społecznym, harmonijną, porządkiem i poszanowaniem prawa. Powinna wzbudzić w nich szacunek i poważanie dla majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dla jej władz i urzędów, ażeby stara rzymska zasada „Salus reipublicae — suprema lex” — stała się istotą ich duszy i podstawą życia.

Jednocześnie z temi ważnemi zadaniami, jakie czekają Polskę na Zachodzie, gotują się wielkie wypadki na naszych wschodnich rubieżach. Naczelnik Państwa wyjechał na front wotyński, Denikin opuszcza w popłochu Ukrainę. Logika faktów, linja dotychczasowa polityki Ententy, wskazują, że Polska będzie musiała dzisiaj zająć na froncie antybolszewickim miejsce, opuszczone przez reakcyjne, niekarne bandy Denikinowskie. Zresztą, nie przesądzając, co zamierza uczynić Dowództwo Naczelne, wydaje się rzeczą bardzo prostą, że dla wojsk polskich, skoro już mają trzymać front przeciwko sowieckiej czerwonej armii, będzie daleko wygodniejszym odrazu teraz okupować Ukrainę i zająć linję strategiczną Dniepru.

Jeżeliby to istotnie miało nastąpić, co się logicznie z przebiegu dotychczasowych zdarzeń, jako konieczność narzuca, Polska stanęłaby istotnie w obliczu niesłychanie ważnych wydarzeń. Podjęcie tych zadań napozór przerasta siły nasze, jako młodego i niezorganizowanego Państwa. Będzie to naprawdę ryzykowna i ciężka próba naszych mocarstwowych zdolności i państwowej tężyzny. Powodzenie zależeć będzie od realnej i wydatnej pomocy Ententy poczęści, w znaczniejszej mierze od tego, jaką siłą będziemy rozporządzali nawewnątrz.

Państwo, toczone w środku przez robotstwo, zwane paskarstwem, łapownictwem i przekupstwem, szarpane przez anarchję i bezrząd, nie będzie w stanie wytrzymać tego wielkiego naporu domagających się rozwiązania kwestji zagranicznej polityki.

Zbliera się dzisiaj Sejm. Staje on odrazu oko w oko z poważną sytuacją międzynarodową. Od Sejmu naszego w pierwszym rzędzie zależy, czy w dobie wielkich wypadków Rzeczypospolita nasza godnie i dostojnie obejmie na zachodzie powracające do niej ziemie polskie, a na wschodzie wywiąże się z trudnej i doniosłej misji czynnika kultury, cywilizacji i ład państwowego.

Niechaj dzisłaj Sejm, Rząd, niechaj naród cały wycęły silnie wzrok i słuch, niechaj pręży ramiona w solidarnym, mocnym wysiłku. Stoimy w obliczu doniosłych wypadków — oto buduje się ostatecznie gmach Rzeczypospolitej Polskiej.

St. Len.

Zjazd Związku Miast Polskich.

Związek Miast Polskich powstał już w 1917 r., lecz za czasów okupantów z zupełnie zrozumiałych względów zwyższych przejawów życia ujawnić się mógł. Z chwilą zaś wyjścia Niemców przed Związkiem Miast stawały olbrzymie zadania; konsolidować dążenia miast do podźwignięcia się z ruiny gospodarczej, dawać rady i wskazówki małym miastom, być siłą pomocniczą Sejmu i Rządu w organizowaniu Samorządu. Niestety w tych przełomowych chwilach Związek Miast Polsk. nie stanął na wysokości zadania. Zarząd Związku wybrany z pośród dawnych kurjalnych Rad Miejskich gubił się w szczegółach, robił groszowe oszczędności tak, że o interesach nawet Związku Miast mało kto wiedział.

Na nasze młode ustawodawstwo Związek Miast żadnego poważnego wpływu nie wywarł. Na czele Zarządu stał p. Adolf Suligowski, człowiek ceniony za wiele prac w dziedzinie samorządu, lecz w praktycznej działalności nie stojący na wysokości zadania. Najbardziej charakterystyczne zaś jest to, że p. Suligowski jako prezes Związku Miast z natury swej godności powołany do obrony interesów tych najszerzych warstw miejskich, był jednocześnie prezesem stow. właścicieli nieruchomości m. Warszawy, a więc organizacją o celach w znacznym stopniu sprzecznych.

Jak p. Suligowski mógł godzić w sobie te sprzeczności, nie wiemy, faktem jest tylko, że Związek Miast szerszej działalności nie przejawiał. Gdy w marcu r. b. zostały powołane Rady miejskie na zasadzie demokratycznej ustawy wyborczej, jasnem było że dawny Zarząd Związku Miast jest anomalją i powinien być zwołany Zjazd w celu wyboru nowego Zarządu.

Niestety Zarząd dawny kurczowo trzymał w swych rękach ster rządów aż do grudnia z tygodnia na tydzień odkładając zwołanie Zjazdu od lipca i cały ten czas w dalszym ciągu przepadał dla poważnej akcji mającej na celu rozwój miast naszych.

Na Zjeździe w dniu 6, 7 i 8 grudnia ujawniło się, że delegaci miast rozbił się na dwie prawie, że równe połowy.

Lewica demokratyczna wystąpiła z szeregiem wniosków, które wkraczały po za obręb zakresu wyznaczonych przez Zarząd zadań, poruszały sprawy niezmiernie ważnej dla miast, a mianowicie sprawy aprowizacyjnej i mieszkaniowej wreszcie zarządzała zmiany statutu w myśl ogólnych demokratycznych zasad, a mianowicie, by wybory delegatów na Zjazd a także wybory członków Zarządu na Zjeździe odbywały się na zasadzie proporcjonalności.

Sprawy aprowizacji miast były omawiane cały dzień, zapadł cały szereg wniosków dążących do poprawy stosunków w tym względzie, wreszcie postanowiono przedłożyć Sejmowi i Rządowi zapadłe uchwały i do tego został powołany nowoobierzany Zarząd.

Charakterystycznym był wniosek delegata Kalisza, by Rady Miejskie zagroziły Rządowi, że jeżeli stosunki aprowizacyjne się nie poprawią, Rady Miejskie zrękną się odpowiedzialności za następstwa i podadzą się do dymisji. Wniosek ten był dyskutowany na styczniowym Zjeździe i upadł, gdyż zupełnie słusznie większość delegatów wychodziła z tego założenia, że nie wolno Radom Miejskim powiększać chaosu w Państwie i opuszczać zagrożone placówki, że oddziaływać na niedołężność lub występne czynniki, które wytworzyły ciężki stan aprowizacyjny w miastach można swojami środkami i na innej drodze.

W sprawie mieszkaniowej został zgłoszony referat, który wśród ogromnej większości wywołał zdumienie. Była to gorąca obrona kamieniczników, logicznym wnioskiem referatu było, że rzeczą pierwszorzędnej wagi dla miast jest jaknajprędzej znieść prawo o ochronie lokatorów, jednakże w wyczerpującej dyskusji okazało się, że ogromna większość nie popiera wniosków referenta.

To stanowisko większości członków Zjazdu w sprawie mieszkaniowej oraz żądanie proporcjonalnych wyborów wśród prawicy wywołały konsternację. Opierając się na różnych formalnych względach zaproponowano, by te zasadnicze kwestje rozwiązać na następnym Zjeździe w dniu 4, 5 i 6 stycznia.

Zjazd grudniowy zakończył się wyborem znacznej większości członków Zarządu z demokratycznej lewicy.

Na czele nowego Zarządu stanął p. A. Sliwiński, wiceprezydent m. Warszawy. W przerwie pomiędzy grudniowym i styczniowym Zjazdem nowy Zarząd prowadził energiczną akcję. W tej akcji najważniejszą sprawą było przygotowanie styczniowego Zjazdu, by stanął on na wysokości zadania, by miał on odpowiednie referaty do dyskusji, jednym słowem, by wyszedł z dawnych ciasnych ramek i zajął należne stanowisko. Tematy omawiane, jak Stosunek samorządu do Państwa, Rozbudowa miast polskich, Samorząd a oświata. Walka z gruźlicą i inne, dowodzą, że nowy Zarząd rozumiał, co jest zadaniem Związku Miast, pchnął Związek na nowe właściwe tory i za to mu się należy uznanie.

Prócz tego Zarząd opracował projekt nowego Statutu, który był na Zjeździe dyskutowany. W ciągu tego miesiąca bardzo intensywnie pracowała komisja podatkowa, która jeszcze swych czynności nie ukończyła.

Nie próżnowała i prawica grudniowego Zjazdu; też pracowała, tylko w innym kierunku. Padł apel do pospolitego rzeszenia, zaczęto na gwałt wciągać do Związku różne drobne nieuprzedmysłowne, zacofane miasteczka Małopolski, by tem wytworzyć przeciwwagę wpływom demokratycznej lewicy.

Udało im się to o tyle, że oprócz zwastej lewicy i prawicy, było kilkanaście głosów niezdecydowanych, które przerycając się sas na prawo, drugi sas na lewo, w najważniejszych sprawach decydowały i permewały szalę.

Z kraju.

Pabjanice.

Sprawa wyborów do Rady Miejskiej po ustąpieniu 11 radnych, w tej liczbie 8 przedstawicieli N. Z. R. w dalszym ciągu pozostaje pod znakiem zapytania. — Pozostała socjalistyczna część rady pragnie rzeczywiście wyborów uzupełniających, aby w dalszym ciągu móżd swą destrukcyjną robotę na paryjnych zasadach oparta, w dalszym ciągu prowadzić. — Dekret o samorządzie, pisany na prędcie i równie mający na uwadze względy partyjne, a nie ogólnopństwowe, pomimo zewnętrznych cech demokratyzmu, nie mówi dokładnie co należy robić w razie nastąpienia znacznej liczby radnych i w jaki sposób dając wogóle choćby do uzupełniających wyborów, o które tak dobijają się nasi radni socjalistyczno-żydowscy. Wogóle cały ten dekret o samorządzie powinien jaknajprędzej być poddany rewizji w Sejmie, gdyż nawet czynniki państwowe nieraz są stawiane w sytuacji, na którą nie mogą dać odpowiedzi.

Niewątpliwie ogół robotniczy zdrowiej myślący i szerzej patrzący, nie pod ciasnym kątem partyjności, dołoży wszelkich usiłowań, aby nie dopuścić do wy-

borów uzupełniających, lecz żądać nowych. Zresztą wątpliwy, czy i w interesie pozostałych grupowań byłoby pożądanem brać wyłącznie na swoje atabe barki, nie opierając się na zaufaniu mas, cały wielki ciężar *zabagnionej* gospodarki miejskiej.

Gotówki w kasie miejskiej wieczny brak, w dłuży się brnie coraz głębiej, a tymczasem „Związkowcy”, socjalistycznemu Stowarz. Spożywcemu daje się kredyt 60 tys. marek bez wiedzy Rady m., i nie żądając srełaty, dalej kredytuje.

Ale na wszystko są sposoby. Nowy komisarz aprowizacji p. Głowicki wystąpił z dowcipnym projektem zarekwirowania węgla z fabryk, dla ludności, a chyba wroble wszystkie wiedzą, że żadna fabryka nie dostaje tyle węgla, ile potrzeba, nie licząc, że magistrat pożyczka stale węgiel z fabryki. — Czy ogół robotniczy, gdyby fabryki stały z braku węgla, byłby wdzięczny p. komisarzowi za taki projekt o to mniejszał

Ze świata.

Nowa sensacja w sprawie Sinobrodego Landru. Sprawa sławnego w Paryżu Sinobrodego Landru, która w ostatnich czasach, przy długim swem

twanu straciła już nieco na sensacyjności, nabrała świeżo nowego „pieprzyku”.

Oto w ubiegły czwartek prowadzący s rawę sędzia Bonin kazał za resztować żonę i starszego syna Landru. O i welu już miesiąc ogólnie mówiono o współwinie towarzyski życia bohatera z Gaulais, nie miano jednak na to żadnych wyraźnych dowodów.

Aż oto teraz podejrzenie stało się faktem. Przy szczegółowych badaniach stwierdzono, że Landru, chcąc sprzedać papiery wartościowe jednej ze swych ciar, pani Buisson, natrafił na trudności, sprzedaż owa bowiem nie mogła być dokonana bez osobistej interwencji właściciela. Lecz znalazła się i na to rada: rozporządzenie sprzedaży zaopatrzone zostało wedle litery prawa w dwa podpisy: Pani Buisson i jej szwagra, p. Tremiet.

Przyp obecnem badaniu ekspertów wyszło na jaw, iż oba te podpisy zostały sfalszowane.

Podpis męski pochodzi z ręki samego Landru, drugi zaś kobiecy jest dziełem jego żony. Poza tem w jednej z instytucji finansowych znaleziono również podpis innej zaginionej kochanki Sinobrodego, pani Collomb i znowu eksperci rozpoznali w tem rękę pani Landru, u której znaleziono przytem rozmaite przedmioty, bi-

żuterje, bielizną i t. d., należące ongiś do licznych „narzeczonych obwinionego”.

Sześćdziesięcioletnia pani Landru, aresztowana w swem mieszkaniu, przybywszy do Palacu Sprawiedliwości, zaprzeczyła energicznie oskarżeniu, twierdząc, że jest najzupełniej niewinna i że w żadnych fałszerstwach podpisów nie brała udziału. Rzecz prosta, sędzia p. Bonin nie dał się przekonać wywodom oskarżonej i zatrzymał ją w więzniu Saint Lazare. Równocześnie do więzienia La Sante przybył nowy mieszkaniec w osobie 25-letniego syna państwa Landru. Matka oskarżona jest o fałszowanie podpisów i przechowywanie rzeczy kradzionych, syn o wiadome przechowywanie klejnotów skradzionych, które ojciec powierzył mu ongiś w celach sprzedaży.

Wiadomości giełdowe.

Ruble carskie a 100	. 171—170
Rubel carski a 500	. 182—172—174.50
Ruble dumskie a 1000	80—83
Ruble dumskie a 250	60
Korony austriackie	87—78.50
Korony duńskie	22.75
Franki francuskie	12.80—11.75
Sterlingi	505—510
Dolary Stan. Zjedn.	122.50—125
Leje rumuńskie	3.60—3.17

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE

SYNDYK TYMCZASOWY

masy upadłości

„Łódzkiej firmy A. J. REIZMAN“

Na zasadzie art. 502 kod. handl. wzywa wierzyciel tejże masy, aby w terminie 40-dniowym, stawili się osobiście lub przez pełnomocników w kancelarii jego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 88 o godzinie 4—7 po połud. i oświadczyli, z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami upadłości i aby dowody należności swojej złożyli do rąk syndyka lub oddali na przechowanie do kancelarii Sądu Handlowego (Łódź, ul. Pańska № 115).

Na zasadzie artykułu 503 kod. handl. sprawdzenie wierzycielności przez wierzycieli lub ich pełnomocników w obecności sędziego komisarza i syndyka odbywać się będzie w kancelarii wydziału upadłości Sądu Handlowego w Łodzi (ul. Pańska № 115) w następujących terminach 3/III, 6/III i 9/III marca o godz. 11-ej przed poł.

Łódź, dnia 7 Stycznia 1920 roku.

52—1

(—) SYNDYK TYMCZASOWY Bolesław Jasieński, adwokat.

OGŁOSZENIE.

Wobec zupełnego wyczerpania się zapasów węgla, i nienadejścia świeżych transportów, zawiadamia się niniejszym wszystkich pracowników fabryki, że o ile do soboty dnia 10-go stycznia r. b. nie otrzymamy węgla, od poniedziałku 12-go b. m. wszystkie oddziały fabryki przestają być czynne i uruchomione będą po otrzymaniu spodziewanych transportów, o czem nastąpi osobne ogłoszenie.

Dyrektor fabryk

Tow. Akc. J. K. POZNAŃSKIEGO w Łodzi.

J. Wolczyński.

Dnia 8 stycznia 1920 r.

64—1

Ogłoszenie.

Niniejszym podaje się do wiadomości, że za okazaniem karty węglowej, składy opałowe Wydziału Zaprowiantowaniu Miasta wydają na m. styczeń r. b. po 2 pudy drzewa twardego, w oenie mk. 5.— za pud.

MAGISTRAT.

63—1

OGŁOSZENIE.

Brygada I Urzędu Sledczego Ekspozytury w Łodzi przy ul. Kilińskiego ogłasza, iż okazyjnie przy dokonywaniu rewizji w domu przy ul. Rokicińskiej 65, znaleziono niżej wymieniony towar pochodzący rzekomo z kradzieży, a mianowicie:

Resztkę madepolamu, 2 resztki towaru włóczkowego koloru kremowego, 1 resztkę na suknie w czarne i białe kratki, resztkę białego barchanu i resztkę towaru w czarne i białe kratki na bluzkę.

Wzywa się osoby, u których wyżej wymieniony towar został skradziony, celem odbioru takowego, po złożeniu niewątpliwych dowodów do własności powyższego towaru.

Z. Miller,

Wz. Komendant I Brygady.

Łódź, dnia 6 stycznia 1920 r.

67—1

ZARZĄD

Stowarzyszenia Majstrów Fabrycznych

Ziemi Piotrkowskiej.

Uprasza wszystkich majstrów tkackich tkalni zarobkowych w Łodzi, jak zrzeszonych, tak również i niezrzeszonych o przybycie w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 6 i pół wieczorem do lokalu swego Piotrkowska 17, celem omówienia ważnych spraw.

54—1

Ogłoszenia drobne.

A doll Pide zagubił Sola Weksel na 100 rubli wystawiony przez Karola Hans, niniejszym unieważniony. 45—1

E izbiecie Cieslak skradziono paszport wydany w gm. Koniopnica pow. Wieluński. 48—2

K lauze Leokadja zagubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 49—2

W inkler Agnieszka zagubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 49—3

Z aginęta karta węglowa na imię Karola Linde. Orla 18. 60—1

Z agubiono kwit Tow. Elektrycznego Oświetlenia z dnia 26, 3, 1917 r. Nr. 14457 Henryk Zirkler. 63—1

Z aginęta karta węglowa, średnica № 86, Stanisław Ostrowski. 65—2

Z aginęta książeczka członkowska związku Włóknistego „Praca” na imię Wojciecha Michała za Nr. 1582. 61—1

Z aginęta paszport niemiecki na imię Bronisława Serwinowskiego, wydany w Łodzi. 62—3

Z aginęta karta węglowa na imię Winkler Agnieszki ul. Wodna 19. 58—1

Z agubiono legitym. chlebowa na imię Tornberg Erich. ul. Al. 1-go maja 75. 53—1

Z aginęta legitym. chlebowa na imię Stefana Władysława, ul. Sucha № 5. 46—1

Z aginęta legitym. chlebowa i węglowa na imię Stefan — Prąckowski ul. Nowo-Krótki 5. 50—1

Dr. Fr. Koziołkiewicz

przerzywa przyjęcie chorych aż do 1-go Lutego (z powodu niezdroawia). 62—2

Robotnicy

popierajcie swoje pismo

PRACA